Nr. 82. Olsztyn. 12 października 1892. Rok VII.

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza drobnego. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ — Allenstein.
Drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj“ znajduje się w rynku pod sieniami nr. 11-ty.

Uczmy dzieci czytać po polsku!

Na nowy kwartał można jeszcze „Gazetę Olsztyńską“ zapisywać w drukarni, na poczcie lub u listowego, który codzień do każdej wioski przychodzi.

„Gazeta Olsztyńska“ kosztuje na poczcie **75 fen.** kwartalnie, z odnoszeniem w dom przez listowego **1 markę.**

Prosimy o liczne zapisywanie „Gazety Olsztyńskiéj.“

Wielkiego bąka strzelił

znowu grudziądzki „Gesellige“, który zawsze nos wtyka, gdzie mu nie brak. „Gesellige“ jest to sobie gazeta, wychodząca w Grudziądzu, znana ze swéj nienawiści do wszystkiego co katolickie, a najbardziéj co polskie. Gazeta ta ma po różnych stronach pismaków, którzy pewno przy „zajdlu“ zbierają różne nowości prawdziwe i nieprawdziwe, byle zarobić trochę grosza, a za to za nos wodzą samego „Geselligera“, a najbardziéj tych, co go czytają. Jednego takiego pismaka ma „Gesellige“ widocznie i na Warmii, który mu od czasu do czasu do czasu jakie głupstwo palnie. W zeszłym roku, gdy poruszyliśmy sprawę urządzania wieców, ów pismak napisał do „Geselligera“, że na Warmii mają się odbywać wiece, a że księża warmińscy od udziału w nich się wstrzymują, więc jako mówcy przyjadą na wiece najwybitniejsi przywódzcy Polaków z Prus Zachodnich. Tymczasem już było 9 wieców w sprawie szkólnéj, a nikt z Zachodnich Prus nie przyjechał. Gdyby pismak „Geselligera“ był przyszedł naprzykład na wiec do Wartemborka lub Biskupca, to byłby słyszał, jak lud polsko-katolicki sam wypowiadał swe żale z tego powodu, że dzieci nie uczą się w szkole religii po polsku. Byłby się pismak „Geselligera“ przekonał, że mamy mówców swoich pomiędzy ludem, którzy o swe prawa publicznie dopominać się umieją i o język swój ojczysty się starają. Posłuchajmy, co za głupstwo podał świeżo pismak „Geselligera“. Pisze on tak:

„Z Warmii, 6 października. W zeszłym roku (!) założone gazety polskie „Gazeta Olsztyńska“ i „Gazeta Warmińska“ miały na celu, tych katolickich Warmiaków, którzy podobnie jak zachodnio-pruscy kaszubi tylko słabo po polsku mówią, na narodowców polskich (Nationalpolen) przerobić i ich do agitacyi w sprawie szkólnéj i wyborczéj pozyskać. Pod przewodnictwem dobrze prusko i niemiecko usposobionych duchownych i ludność południowéj części Warmii pokazała, że jest pruską (!) a nie narodowo-polską. Odbyty niedawno w Gietrzwałdzie, w powiecie olsztyńskim, wiec, przekonał teraz centralnych kierowników polskości i prasę, że narodowo-polskie szczucie (!) u mówiących po polsku Warmiaków nie znajdzie podstawy; ów wiec bowiem bezwarunkowo odrzucił utworzenie tylko „polskiego Towarzystwa ludowego“ i uchwalił założenie „katolickiego Towarzystwa ludowego.“

Tyle pismak „Geselligera.“ Co słowo to kłamstwo. Nasamprzód „Gazeta Olsztyńska“ nie wychodzi dopiero od zeszłego roku, ale już od półsiódma roku. Daléj nie wychodziła na Warmii żadna „Gazeta Warmińska“, ale „Nowiny Warmińskie, które w zeszłym roku przestały wychodzić. Co się zaś tyczy wieca w Gietrzwałdzie, to ani mowy na nim nie było, że Towarzystwo ma się nazywać tylko „katolickie“, a nie polskie. Przeciwnie, w statutach tego Towarzystwa jest powiedziane, że Towarzystwo jest polsko-katolickie, czyli, że o tyle ma charakter polski, że obrady i odczyty na zebraniach odbywać się będą w języku polskim. Jakżeby też mogło być inaczéj, kiedy wszyscy członkowie są Polakami. Korespondent „Geselligera“ widocznie z księżyca przysłuchiwał się obradom wieca, kiedy takie brednie popisał. Gniewa go to, że polscy Warmiacy tak dzielnie sami biorą się do obrony swego języka ojczystego, że się łączą w Towarzystwa i wiece zwołują. Gniewa to wszystko „Geselligera,“ więc kręci jak lis ogonem. na nieszczęście tak niezgrabnie i głupio, że nikogo do swéj nory nie dostanie.

Co słychać w świecie?

W dniu 12 października przypada czterosetna rocznica dnia, w którym Krzysztof Kolumb dopłynął do lądu, płynąc z Hiszpanii siedmdziesiąt dni i nocy ciągle na zachód, a przez to odkrył nowy świat, zwany dzisiaj Ameryką.

Kolumb nie po to za wielkie morze płynął, żeby Amerykę odkryć, bo o niéj nic nie wiedział. Nie wiedzieli też o tem ludzie ówcześni wogóle. Kolumb był raczéj przekonany, że płynąc tak przez wielkie morze czyli ocean, znajdzie bliższą drogę do sławnego wówczas kraju, do Indyi wschodnich i do Chin. Kraje te słynęły za jego czasów z wielkiego bogactwa, jako też późniéj zbogaciły i bogacą jeszcze Anglików.

Kolumb był przecież człowiek bardzo pobożny i wielce do kościoła swego przywiązany katolik. Więc szukając téj bliższéj drogi do Indyi, nie chciał ztąd swojego własnego zbogacenia, ale chciał pozyskane w ten sposób bogactwa obrócić na chwałę Bożą i podwyższenie kościoła św., mianowicie przez to, żeby było na nawracanie pogan i na wojnę o grób Chrystusa Pana i na odebranie ziemi świętéj z rąk niewiernych Mahometanów.

To wszystko uznając, wydał teraz Ojciec św. list do całego świata, w którym wysławia pobożność i zasługi Kolumba i z wielką czcią o nim się odzywa, jak na to sobie zasłużył.

Co znaczy dzisiaj dla wszystkich ludzi na całym świecie Ameryka, to każdemu wiadomo, a ztąd i zasługi Kolumba wymiarkować łatwo i pamięć jego uszanować.

Dla nas katolików zaś ta jeszcze ztąd chwała, że właśnie katolicka pobożność, katolicka gorliwość o dobro dusz pogańskich i o chwałę Bożą, o podwyższenie naszego kościoła św. sprawiła to, że nowy świat odkryto i milionom ludzi dano w no-

wym świecie chleb, a przytem i dzieło Bozkie, tę ziemię naszą i jéj dziwy, poznano tem dokładniéj.

Niemcy. Niektóre gazety niemieckie piszą, jakoby cesarz miał się wyrazić, że jeżeli parlament nie przystanie na nowe powiększenie wojska, to zostanie rozwiązany. — Cesarz Wilhelm bawi obecnie w odwiedzinach u cesarza austryackiego.

— W Berlinie toczył się w tych dniach proces przeciw bankierowi Loevy'emu, który zbankrutował, pozarywał wielu ludzi i narobił moc długów. Bankiera skazano na 2 lata i 6 miesięcy więzienia, oraz na 2000 marek kary pieniężnéj, a nadto na 576 marek kary za oszustwo celne.

— Uczniowie w seminaryach nauczycielskich musieli się zobowiązać, że w pierwszych trzech latach nauczycielstwa przyjmą każdą posadę, jaką im rząd wyznaczy. Teraz muszą się do tego zobowiązać na 5 lat.

— Cholera wybuchła w Peszcie i coraz większe przybiera rozmiary. Od 26 września zachorowało razem 259, a umarły 104 osoby. Ruch handlowy z powodu cholery znacznie ustał. Z powodu cholery przyszło do scen skandalicznych. Policya chciała zniszczyć bieliznę zakażoną. Wobec tego zebrały się na ulicach tysiączne tłumy ludu i stawiły policyi energiczny opór. Urzędników policyjnych obrzucono gradem kamieni, a nadto z górnych piętr oblewano ich gorącą wodą. Policya z pałaszami w ręku musiała przywracać porządek. W walce zaciętéj odniosła 1 osoba ciężkie rany, kilkanaście zaś osób zostało lżéj poranionych. Po dłuższéj walce poszły tłumy wreszcie w rozsypkę.

Z Rzymu donoszą, że na jubileusz Ojca św. postanowiono, aby wszystkie kościoły katedralne na całéj kuli ziemskiéj sprawiły Ojcu św. tron szczerozłoty. Początek w téj sprawie bierze katedra rzymska, kościół św. Jana Laterańskiego, jako po bazylice św. Piotra największa i najwspanialsza świątynia katolicka.

Afryka. Mały królik w Dahomeju podniósł znowu bunt przeciwko Francyi i Francya ma z nim nie mało kłopotu. Wojska francuzkie staczają ustawiczne walki z wojskami królika. Choć wojsko francuzkie odnosi zwycięztwo, to jednak królik nie chce się uspokoić. W tych dniach przyszło znowu do zaciętéj walki pod miastem Gbede. Dahomejczycy ponieśli klęskę. Po stronie ich padło trupem na placu boju 200 żołnierzy, kilkuset zaś zostało ciężko rannych. Francuzi stracili 8 żołnierzy, 33 zostało zaś ciężko rannych.

Pod miastem Kotonu przyszło do drugiéj walki, daleko więcéj zaciętéj, jak pod miastem Gbede. W téj walce padło trupem 2000 Dahomejczyków. Po stronie francuzkiéj zabito 19 żołnierzy, a poraniono 22. Wojska francuzkie nie poprzestały na wygranéj bitwie, ale ścigają przeciwników i chcą zmusić do zupełnego posłuszeństwa i uległości małego, ale hardego królika, który choć na chwilę się uciszy, to znów bunt podnosi.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

Olsztyn. Na targach tygodniowych uczuwać się daje coraz większy brak masła. Nieraz trudno się dokupić funta masła, a jest ono jeszcze czasem takie złe, że tylko w wielkiéj biedzie się je bierze. Ceny są także wysokie, za funt przecięciowo po 1 marce. W mleczarniach kosztuje funt masła stołowego 1 mr. 30 fen. Tegoroczny brak paszy jest powodem, że masła jest mało i że jest liche.

— Niedzielne zebranie tutejszego Towarzystwa „Zgoda" było bardzo ożywione. Uradzono sprawić chorągiew i odznaki dla członków Towarzystwa, także ma w niedzielę, dnia 30 października, być odegrany teatr. Odczyt o „Pracy i własności" wszystkim się bardzo podobał, poczem odśpiewano kilka piosenek. Wieczory teraz dłuższe, więc kto chce kilka miłych chwil spędzić w gronie swych rodaków, niech podąży na przyszłe zebranie, które się odbędzie w niedzielę, dnia 23 października po południu o 4téj w hotelu Centralnym.

— Przy tegorocznym strzelaniu o premie najlepsze strzały z całego 1 korpusu armii, dał wicefeldfebel załogującego tutaj 4go pułku piechoty, pan Rogalski. W niedzielę wręczył mu komendant pułku premię, i to bardzo drogocenny złoty zegarek.

— Z tutejszego pułku artyleryi zbiegł żołnierz Andrzéj Szymański. Władze wojskowe go poszukują.

— Z powiatu. Posiedziciel Józef Jant wybrany i potwierdzony został jako ławnik w Jedzparku. — August Braun wybrany i potwierdzony został jako przełożony na obwód dóbr Klucznika. — Posiedziciele Ludwik Annuth w Bartęgu, Jan Fröse w Bartęgu, Jakób Wróblewski w Kramerowie, Gertruda Biernatowska w Rentynach, Tomasz Schilitz w Dorotowie, Jan Grimm w Woło-

Janiol.

Obrazek wiejski.

(Dokończenie).

Nakoniec poszła. Zdawało się jéj, że do Leszczyniec bardzo blizko. Zresztą znała drogę, bo co niedziela chodziła nią z matką do kościoła. Ale teraz musiała iść sama. W lesie śnieg mimo odwilży leżał wysoki, ale noc za to była bardzo jasna. Blask od śniegu łączył się z blaskiem światła chmur, więc drogę było widać jak w dzień. Marysia, zapuszczając wzrok w ciemny las, mogła bardzo daleko dojrzeć pnie rysujące się wyraźnie, czarno i spokojnie, na białym podkładzie. Widziała również dokładnie rzuty śniegowe do pni przez całą długość przywarłe. Jakiś ogromny spokój był w lesie który dziecku dodawał otuchy. Na gałęziach leżała złódź obfita, a z niéj spływały krople wody, rozbijając się ze słabym szmerem o gałęzie i gałązki. Ale to był jedyny szmer. Zresztą na okół cicho, cicho, biało, milczące, głucho!

Wiatr nie wiał. Uśnieżone kiści nie poruszały się najmniejszym ruchem. Spało wszystko zimowym snem. Mogłoby się zdawać, że śniegowy obrus na ziemi i cały las milczący a przytrząśnięty i blade chmury na niebie, to wszystko jakaś biała jedność — martwa. Tak bywa w czasie odwilży. Jedyną żywą istotą, poruszającą się jak mały czarny punkcik wśród tych milczących wielkości, była Marysia. Dobry, poczciwy las! Te krople, które opuszcza złódź, to może łzy nad sierotą. Drzewa takie wielkie, a takie litośne nad maleństwem. Oto samo jedno, takie słabe, biedne, wśród śniegu, nocy i lasu, brnie sobie z ufnością jakby nigdy nic. Noc jasna zdaje się troskać o nię. Jest w tem jakaś wielka słodycz, gdy coś, co jest małem i bezsilnem oddaje się i powierza tak zupełnie ogromnéj sile. W ten sposób wszystko może istnieć na woli Bożéj. Dziewczyna szła już dość długo i zmęczyła się wreszcie. Przeszkadzały jéj ciężkie, zawielkie buty, w których jéj małe nóżki zesuwały się ustawicznie. Ciężko było wyciągać takie ogromne buciska ze śniegu. Przytem i rękoma nie mogła swobodnie poruszać, bo w jednej wyciągniętéj sztywnie trzymała z całéj siły ową dziesiątkę, którą dostała od Kulikowéj. Bała się jéj upuścić w śnieg. Zaczynała chwilami płakać głośno, a potem urywała nagle, jakby chcąc się przekonać, czy kto płaczu nie słyszy. Owszem, las słyszał. Topniejęca złódź szemrała jednostajnie, a jakoś żałośnie. Prócz tego może jeszcze ktoś słyszał. Dziecko idzie coraz wolniéj. Czyżby miała zbłądzić? Gdzietam! droga jakby biała, szeroka, zwężająca się w dali wstęga, leży wyraźnie między dwoma ścianami ciemniejszych drzew.

wnie, Spadkobiercy Kiktona w Zapunach i Parschau w Kluczniku zamierzają ze swych posiadłości potworzyć dobra rentowe, czyli nowe ogniska domowe. Ktoby z interesowanych miał co przeciw temu, winien w przeciągu 14 dni założyć protest u królewskiéj komisyi specyalnéj.

— Proboszcz wojskowy w Królewcu X. Jan Kuboth, Ślązak, otrzymał od pułkownika Huberta von Thiele-Winckler prezentę na probostwo w Miechowicach na Slązku.

* **Klebark.** Obecnie pokładają wieżą naszego kościoła łupkiem. Wewnątrz kościoła są filary i żebra sklepienia czerwono fugowane, a ściany biało pociągnięte. Skutkiem okien kolorowych panująca w kościele pomroka, nie tak bardzo teraz uderza. Tymczasem wstawiono stare ołtarze, słuchalnice, ambonę i chrzcielnicę z dawniejszego kościoła, albowiem z powodu braku pieniędzy nie można od razu wszystkiego sprawić. Nasamprzód w miejsce tymczasowéj posadzki z cegieł mają zostać pokładzone flizy, a następnie zostaną sprawione nowe ławki.

* **Gietrzwałd.** Pierwsze zwyczajne zebranie polsko-katolickiego Towarzystwa ludowego w Gietrzwałdzie odbędzie się w przyszłą niedzielę dnia 16 października po południu o godz. wpół do 4téj, tj. zaraz po nieszporach, na sali w domu hrabiowskim. Statuta Towarzystwa będą członkom rozdane. O kompletne zebranie się członków, jako i mających chęć przystąpić do Towarzystwa, usilnie prosi Zarząd.

* **Z Lubawy** piszą do berlińskiéj „Germanii", że tamże nauczyciel katolicki M. ma żonę protestantkę, a dzieci swe, tak chłopców jak i dziewczęta, wychowuje po protestancku, lecz pomimo tego wolno mu dzieciom katolickim w szkole udzielać religii katolickiéj. Wszystko to się dzieje pod okiem katolickiego inspektora szkólnego. „Germania" słusznie od siebie dodaje, że jeżeli ów nauczyciel ożenił się z protestanką i dzieci swe wychowuje po protestancku, to jest to jego rzeczą i tego nikt mu zakazać nie może. Ale jeśli taki nauczyciel udziela w szkole dzieciom katolickim religią katolicką, w takim razie wkracza on w prawa rodziców, którzy dotkliwie to odczuwają.

* **Z Ostrudy** wyjechał porucznik hrabia Pfeil konno do Hagenau w Alzacyi i zamierza tę drogę, 150 mil, przebyć przez 14 dni.

* **Dysseldorf.** Dziwny zdarzył się tu wypadek. Pewna para małżeńska chciała wziąść rozwód i z tego powodu musiała stanąć przed sądem. Przy tej sposobności potknęła się żona na schodach gmachu sądowego i upadłszy złamała sobie nogę. Mąż przyskoczył prędko na ratunek i to tak ich obydwóch rozczuliło, iż pogodzili się i postanowili razem dalsze prowadzić życie, a nie rozłączać się.

* **Berlin.** W niedzielę odbyła się w Steglitz pod Berlinem uroczysta introdukcya ks. Uppenkampa w kaplicy św. Macieja, następnie zaś instalacya ks. proboszcza Franke przy kościele św. Piusa w Berlinie. Mały ten kościółek, w którym odbywa się regularnie polskie nabożeństwo dla Polaków, nie mógł objąć tłumu wiernych, którzy przybyli na tę uroczystość. Do tych uroczystości przyłączyło się nadto poświęcenie nowego katolickiego cmentarza dla parafii św. Macieja, którego dokonał delegat biskupi ks. prob. dr. Jahnel.

* **Arka Noego.** Według „New-York Herald" O. Józef Nouri, doktor teologii i prawa kanonicznego, archidyakon babiloński, delegat apostolski Malabaru, przybywszy na początku lipca do San Francisko, opowiadał, iż dotarałszy dnia 25 kwietnia w towarzyswie Asyryjczyków chrześcian, których imiona wymienia (Kahraman, Augustyn, Ahanus) i mahometan, którzy byli przewodnikami i konie prowadzili, do najwyższych szczytów góry Ararat, spostrzegł na jednym z nich okręt, który uważa za arkę Noego. O. Nouri opowiada: „Uderzony tem nadzwyczajnem zjawiskiem, chwyciłem za lornetę, posunąłem się jeszcze o 200 do 300 kroków i skierowałem całą uwagę na ten punkt czarny. Przekonałem się, że stoję przed arką, wielką barką, któréj część jedna, najbardziéj na śnieg wystawiona, widniała doskonale; okrążyłem górę i obejrzałem całą arki téj wielkość. Statek jest przeszło 300 stóp długi, a 100 stóp wysoki, miał niby małą wieżyczkę w środku, a po bokach rodzaj okien. Dach jest w środku zgnieciony przez śnieg, ale widać ślady jego po bokach." O. Nouri pełen podziwu jest przekonany, że to arka Noego, któraby przetrwała na szczycie Araratu przeszło 4 tysiące lat. Czyby tak było rzeczywiście?

ROZMAITOŚCI.

Hiszpania. Jeneralne zgromadzenie Jezuitów w klasztorze św. Ignacego Loyoli w Azpeitia (w prowincyi Guipuzcoa) w Hiszpanii wybrało jenerałem zakonu O. Ludwika Martina, Hiszpana. Wybory trwały 5 godzin. O nowym dostojniku nie wiele jeszcze wiadomo: jest Hiszpanem z rodu i liczy lat pięćdziesiąt; od pewnego czasu sprawował obowiązki jenerała wikaryusza zakonu. Nowy jenerał jest 34 z rzędu. Od czasu wyboru jenerała O. Becks'a nie wybierano dotychczas żadnego jenerała, gdyż poprzednik nowego jenerała O. Anderledy, mianowany został przez O. Becks'a asystentem z prawem następstwa, a w trzynaście lat potem jeneralna kongregacya w Florencyi mianowała O. Anderledyego jenerałem zakonu.

Siostry siamskie. Wiedeńczycy oglądają obecnie ciekawy okaz dwóch zrośniętych z sobą bokami bliźniaczek. Są to siostry Józefa i Róża Blażek, czeszki, urodzone przed 14 laty w Skrejchowie, w okręgu taborskim. Babka ich umarła z przestrachu po przyjściu ich na świat; rodzice jednak postanowili wynagrodzić zmartwienie obwożąc je po świecie i pokazując za pieniądze. Siostry mają posiadać wspólny narząd trawienia; wszystkie inne organy i czynności są rozdzielone. Samodzielność każdéj z nich i w tem się objawia, że kiedy jedna chorowała na krup, druga była zdrowa; inną chorobę przebywały obiedwie, ale kolejno. Chodzą bądź razem, bądź w taki sposób, że jedna z nich bierze swój dodatek, t. j. drugą, na ręce.

Skoro trwoga, to do Boga.

List przesłany w środku września do gazety „Deutsche Reichszeitung" opisuje smutne stosunki, panujące w Hamburgu z powodu cholery, oraz poświęcenie duchowieństwa i Sióstr katolickich dla dobra chorych. List ten brzmi jak następuje:

„Tu wygląda zbyt smutnie i straszliwie. Opisy zamieszczane w gazetach nie malują całéj strasznéj prawdy i grozy, gdyż pojedyńcze sceny nie dadzą się tak opowiedzieć,

---

Dziewczynę począł ogarniać sen niepokonany.

Zeszła i siadła pod drzewem. Powieki opadały jéj na oczy. Przez chwilę myślała, że po białości śniegowéj matula idzie ku niéj od strony cmentarza. Nikt nie szedł. Dziecko było jednak pewne, że ktoś przyjść musi. Kto? — anioł. Przecie stara Kulikowa mówiła, że „janioł" jest nad nią. Marysia znała go. W chałupie u matuli był jeden malowany z „leliją" w ręku i ze skrzydłami. Przyjdzie niezawodnie. Złódź jakoś zaczyna szemrać mocniéj. To może jego skrzydła strącają więcéj kropel. — Cicho! istotnie ktoś idzie; śnieg choć miękki szeleści wyraźnie, kroki zbliżają się, i zbliżają ciche ale szybkie. Dziecko podnosi z ufnością senne powieki...

Co to!!!

Szara jakaś trójkątna głowa o sterczących uszach przypatruje się dziecku pilnie... straszna, ohydna..

jak w rzeczywistoci się odgrywają. Osiemdziesiąt wozów (teraz śmiertelność się zmniejszyła. Przyp. Red.) przewozi przez dzień i noc całą chorych i trupy. Wozy do przewożenia mebli transportują około 50 ciał zmarłych obok siebie lub jedne na drugich leżące, na plac ćwiczeń wojskowych do wielkich szop, a następnie po 125 sztuk w jednym grobie bywają grzebane. Całe domy i ulice niektóre są puste. Często zabiera śmierć wszystkich mieszkańców całego domu, a zostawia tylko drobne dzieci w kołysce, albo nieco większe, o które nikt się nie troszczył z obawy przed zarażeniem się. Władze miejskie kazały teraz dzieci pozabierać i umieściły je w budynkach szkólnych, gdzie mają opiekę. Mówią, że choroba się zmniejsza, a jednak coraz nowe budują baraki dla umieszczenia chorych.

Senat zgodził się na projekt katolickich duchownych i dał zbudować przed śpitalem Panny Maryi w Hohenfelde 4 baraki, z których każda może pomieścić do 40 i więcéj chorych. W nich są zajęte zakonnice katolickie. Także Siostry szkólne z domu sierót i dwie Siostry z Osnabruku przybyły na pomoc. Wiele chorych umiera jednak pomimo troskliwéj opieki, ponieważ za późno nieraz przywożą ich do domu chorych. Przeciwko téj chorobie można bowiem jedynie w samym początku powstania coś wskórać. Siostry nabrały pod tym względem już wiele doświadczenia. Pan Bóg ciężko nawiedził miasto Hamburg, oby pojęło, że chłoszcze je za karę ręka Boża! Choroba nie oszczędziła i wyższych stanów. Podobno wiele osób z tych stanów padło ofiarą zarazy. Księża katoliccy z odwagą i stałością spełniają swój obowiązek. Dzień i noc są w pogotowiu, odwiedzają codziennie baraki miasta, aby zbłądzone szukać owieczki.

Cholera rozbudziła w wysokim stopniu życie katolickie. Aż do godziny 10-téj wieczorem siedzą kapłani w konfesyonałach. Do spowiedzi garną się ludzie, którzy od 20 do 30 lat wcale nie zdradzali, że są katolikami i nie spowiadali się przez tak długi czas. Małe i dorosłe dzieci dają teraz chrzcić, i pary, które dotychczas nieważnie ze sobą żyły, przystępują do ślubu. To sprawia wiele pracy aż późno w noc. Nieraz zachodzą sceny, od których włosy na głowie stają. Także i w naszych barakach takowe zachodzą. Ze łzami w oczach trzeba na nie patrzeć, radby człowiek dopomódz, a nie jest w stanie. Czasami ostatnią istotę z jakiego mieszkania nam przywożą. Woźnica oddaje klucze policyi, gdyż zamknął puste mieszkanie.

Oby Bóg litościwy raczył skrócić czas ciężkiéj próby. My sami mimo ciężkiego znużenia jesteśmy zdrowi. Życie i śmierć złożyliśmy w ręce Boga. Staramy się w tym smutnym czasie coś zarobić i pozyskać dla nieba, bo to może ostatnia sposobność."

Na czytelnie ludowe

złożył: p. Mayska z Tomaszkowa 50 fen. Razem z poprzednimi 11 m. 45 fen. Prosimy o dalsze składki.

Ogłoszenia.

Sprzedaż posiadłości.

Moją posiadłość Droebnitz nr. 10, obszaru 346 mórg, o milę od Olsztynka położoną, zamierzam natychmiast w całości lub podzieloną sprzedać. Wpłaty potrzeba najmniéj 3 tysiące talarów.

E. BOETTCHER,
Olsztynek (Hohenstein O. Pr.)

Kalendarze na rok 1893:

Maryański, 60 fen.
Toruński, 50 fen.
Poznański 50 fen.
Polski (grudziądzki) 30 fen.
ma na składzie drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj."

Przyjmę zaraz dobrego
pachołka krawieckiego,
na stałą robotę aż do wiosny.
Jan Knobel, mistrz krawiecki
w W. Lamkowie (Gr. Lemkendorf).

UCZNIA
w naukę piekarstwa przyjmie zaraz
GERLICKI, mistrz piekarski,
w Olsztynie, Górne przedmieście
(Obervorstadt).

Moje uznane za najlepsze **sztuczne nawozy,** jak:
Superfosfaty,
Mąka Tomasza,
Kajnit i t. d.
już nadeszły i polecam takowe tanio.

Leo Brat,
Olsztyn.

Syn uczciwych rodziców, chcąc się wyuczyć fałbierstwa, znajdzi miejsce za zapłatą u
H. Rikowskiego.
w Olsztynku (Hohenstein O. Pr.)

LOSY:

Loteryi Inowrocławskiéj po 1 marce,
Loteryi Mühlhausen po 3 marki
poleca
M. Dziedzek w Olsztynie,
Górne przedmieście.

KALENDARZ MARYAŃSKI
na rok 1893 z pięknym obrazem M. B. Częstochowskiéj po 60 fen., z przesyłką 70 fen.

Ilustrowany katolicki **Kalendarz polski** po 30 fen., z przesyłką 35 f. ma na składzie **A. Samulowski**
w Gietrzwałdzie.

Ubrania
męzkie i damskie
farbuje się we wszystkich kolorach i czyści tanio w całości lub poprute.
Reperacye wykonują się tanio.
Farbiernia i chemiczna pralnia
J. Frenschkowski w Olsztynie.

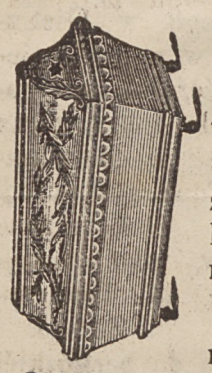

Polecam mój wielki
skład
trumnien
zwyczajnych i pięknych po tanich cenach.
FR. SAWITZKI,
mistrz stolarski,
Olsztyn, ulica Lipsztacka nr. 11.

Książki do nabożeństwa we wielkim wyborze ma na składzie drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj."

Polecamy dalej świeżo nadeszłe książki, jak:
Tomasza a Kempis O naśladowaniu Chrystusa.
Płacz i narzekanie Ojców Swiętych.
Zdrowaś Marya, rocznik 5-ty oprawny 2 marki.

Otwarcie interesu!

Szanownéj Publiczności miasta Olsztyna i okolicy donoszę uniżenie, że przy ulicy **Prostéj (Richtstrasse) nr. 33,** (w dawniejszym składzie p. Jastrzembskiego), otworzyłem **drogeryą, skład farb, perfumeryi i mydła** pod firmą:

DROGERYA pod KRZYŻEM.

Zadaniem mojem będzie towary tylko najlepsze i po taniéj cenie sprzedawać, przez co spodziewam się zjednać sobie życzliwość moich Szanownych Odbiorców. Prosząc o łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa kreślę się
z wysokim szacunkiem
E. Kunigk.

Redaktor odpowiedzialny i nakładzca Seweryn Pieniężny w Olsztynie (Allenstein O. Pr.). — Drukiem „Gazety Olsztyńskiéj" w Olsztynie.